

# Luźnie jak pterodaktyl

TEATR LUDOWY. Premiera tragifarsy Nicky Silvera

**G**dyby na tym spektaklu był radny Lesław Paciorek, „Pterodaktyl” stałby się wydarzeniem głośnym na całą Polskę.

Bez jego sprawczej mocy są jeszcze jedną premierą, w której zubożniałoby już, niestety, widza torpeduje się obrazem nagiej prawdy o ludzkiej naturze, posługując się gołymi facetami.

Przywołany przeze mnie radny prawdopodobnie nie został zaproszony na spektakl, ponieważ obszarem jego społecznej działalności jest Tamów, i to tam właśnie, w Teatrze im. Solskiego, Lesław Paciorek oburzył się na gołą (nie całkiem) pupę Papkina. Co zrobiłby on i jego koledzy, gdyby zobaczyli ubranego tylko (sic!) w krótkie pończochy i biustonosz Tomasza Schimscheinera?

W Krakowie w takich sytuacjach dżentelmeni pozostawiają wyrazy zachwytu, oburzenia lub chłodnej obojętności – damom. Nie komentują również (ani damy, ani dżentelmeni) nazbyt długo scen podobnych tej, w której goły Rafał Dziwisz leży na gołym Tomku Schimscheinera. Najwyżej zastanawiają się, czy artyści leżą zgodnie z intencją autora, czy wbrew. A oni leżą zgodnie.

## Figury figur

Sztuka zdeklarowanego geja Nicky Silvera przedstawia pękającą w szwach rodzinę, której rozpad jest figurą rozpadu świata w ogóle. Figurą rozpadu świata ludzkiego są zaś dzieje dinozaurów, które żyły 150 milionów lat, a następnie niemal wszelki ślad po nich zaginął. W tej sztuce zresztą wszystko jest figurą wszystkiego, każde zdanie przedrzeźnia inne zdanie, a konwencja konwencję. Bohater – chory na AIDS homoseksualista – ze znalezionych w ogródku szczątków dinozaura tworzy rzeźbę. Ta rzeźba ma być jak sztuka Silvera – uporządkowanym, posklejanym z gnijących kawałków świadectwem czegoś, co minęło.

Oglądając „Pterodaktyl” widz powinien wierzyć we wszystko i w nic. Bo autor, podobnie jak matka Toda, która po operacji plastycznej ma wciąż jedno oko zmrużone, puszcza porozumiewawcze spojrzenia do widza. Właściwie należałoby się czasem pośmiać; biada jednak tym, którzy zaśmieją się w nieod-



Figurą rozpadu świata ludzkiego są dzieje dinozaurów, które żyły 150 mln lat, a następnie niemal wszelki ślad po nich zaginął.

powiedni sposób, nie odróżniając zmruczenia oka od okrutnego żartu chirurga.

## Prawda szydercy

A na scenie parada dziwactwa przemieszanego z normalnością: para narzeczonych, w której ona chce seksu, ale się boi, a on – służący w jej domu – chodzi w sukience i woli chłopców; matka pije na okrągło, ojciec marzy o zgwałceniu córki, a moralista, rzeźbiarz Tod (to w angielskim imię, a w niemieckim: śmierć), opowiada o tym, jaki świat jest zły i jak przyjemnie przelecieć obcego faceta na dachu.

Torpedowany rozpaczliwą groteską widz niemieje na chwilę, gdy słyszy od zniewiesiałego narzeczonego-służącego, jak to był wykorzystywany seksualnie przez księży, i jeszcze musiał mówić przy tym „Zdrowaś Mario”. Oburzać się zbytnio na to widz jednak nie powinien, bo przecież księża nie są ani rasą, ani nacją, ani nawet partią poli-

tyczną, więc wszystko jest political correct.

Sztuka Silvera wkurza i wstrząsa. Wkurza sztubacką prowokacją, wstrząsa, bo przecież wiemy, że obrazowi świata w niej przedstawionemu, choć poszarpanemu szyderstwem i rezygnacją, o wiele bliżej do prawdy o rzeczywistości, niż hektarom stron zapisanym przez teatralnych realistów.

## Pożyteczna lekcja

Reżyser Piotr Chłodziński gubi się nieco w teatralnym oddaniu skomplikowanej gry markowanych i rzeczywistych „zmruczeń oka” autora, nie przekreśla to jednak widocznego efektu potężnej pracy z aktorami. W spektaklu znalazło się więc miejsce na błysnięcie talentu Tomasza Schimscheinera, który, grając w sukience i fartusku służącej rolę Tommy’ego, potrafi stworzyć wiarygodną postać człowieka zagubionego w zwirowanym, karykaturalnym świecie.

Starannie dopracowane są również pozostałe, tworzące rodzinę postaci: matka-alkoholiczka (Maja Barelkowska), siostra-histeryczka (Beata Schimscheiner), chory na AIDS syn marnotrawny (Rafał Dziwisz) i ojciec-twardziel (Andrzej Franczyk).

Choć więc takie pisanie (trawestując słowa Witkacego) „krwią i gównem”, jakie reprezentuje Silver, a wraz z nim „Ludowcy”, obce jest mojej wrażliwości, nie uważam, żeby lekcja innego teatru, dana nam premierą „Pterodaktyli”, była zmarnowana, a krzyk autora jedynie godzien politowania.

MAREK MIKOS

Nicky Silver: „Pterodaktyl”. Tłumaczenie – Włodzisław Kaczkowski, reżyseria – Piotr Chłodziński, scenografia – Elżbieta Krywska, opracowanie muzyczne – Krzysztof Szewajgier. Premiera prasowa – Teatr Ludowy, Scena pod Ratuszem: 7 marca 1999 r.